Rok VI Tarnów, dnia 30 października 1938 r. Nr 44

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



W Dzień Zaduszny

Na mogile mgła jesienna
czarny krzyżyk rosi,
a sierotka ku krzyżowi
łzawe oczka wznosi.

„Pociesz-że mię, dobry Jezu,
bo mi zbyt boleśnie —
pokaż-że mi matuleńkę,
choćby tylko we śnie".

Przyszła matka do sieroty,
oczka jej ociera:
— „Nie płacz-że tak, dziecię moje,
wszak żyw, kto umiera!

Kiedy kogo Bóg powoła
do jasnego nieba,
nie rozpaczać, lecz pamiętać
i kochać go trzeba

Krótkie życie dla każdego,
choć się długim zdaje.
Cnotą, pracą idź, dziecino,
zajdziesz w niebios kraje.

A tymczasem dusza moja
zawsze twojej blisko:
w niebo za nią patrz wysoko,
nie w mogiłkę nisko!" Z. M.

Przez Twą, Jezu, gorzką mękę podaj duszom w czyśćcu rękę...

W uroczystość Wszystkich Świętych poszły dzieci z mamusią i tatusiem na cmentarz. Na grobie najstarszego brata Władzia ustawiły i pozapalały kolorowe lampki. Niebawem cały cmentarz stał się jakby morzem światła. Nawet na najuboższych grobach świeciła się jakaś mała świeczka.

Wkrótce przyszła na cmentarz wielka procesja ludzi. Śpiewali oni smutną pieśń za dusze zmarłych i w czyśćcu cierpiące. Nad licznymi mogiłami, usypanymi tuż koło siebie — rozlegały się błagalne jej słowa:

„Przez Twą, Jezu, gorzką mękę
podaj duszom w czyśćcu rękę...
Wyciągnij je zranionymi
z czyśćca rękami Twoimi,
o Jezu, Jezu!

Wszyscy starzy i młodzi, rodzice i dzieci modlili się coraz serdeczniej. W oczach dzieci skupionych przy grobie Władzia zalśniły łzy, mamusia rozpłakała się cicho, a tatuś tłumiąc wzruszenie szeptał: — Wieczne odpoczywanie, racz że mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

* * *

Dusze ludzi zmarłych bardzo potrzebują naszej modlitwy. Po rozłączeniu się z ciałem stanęły one przed obliczem Boga na sąd szczegółowy. Wiele plam zauważył na nich Bóg, a że do nieba nic splamionego wejść nie może, przeto dusze muszą się przedtem z owych plam grzechu oczyścić i dlatego idą do czyśćca.

Są to bardzo biedne dusze, gdyż

tęsknią niewypowiedzianie za widokiem Boga, za niebiańskimi radościami, a pokutować i cierpieć muszą, dopóki się nie oczyszczą z wszelkich plam i nie staną jak śnieg białe.

Dusze w czyśćcu cierpiące nic sobie pomóc nie mogą, ale my możemy im ulżyć w ich wielkich mękach.

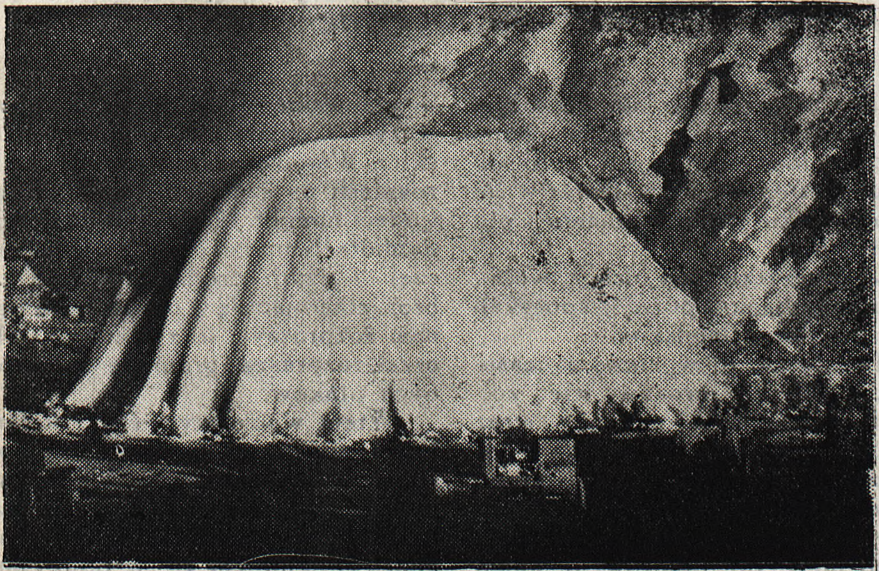
Największą pomocą, jaką możemy im wyświadczyć, jest m o d l i t w a.

Mały Genio nieraz w powszedni dzień jest na Mszy św. i modli się za swego kolegę Frania, który umarł na zapalenie płuc. Jerzyk codziennie wieczór odmawia trzy razy: Wieczne odpoczywanie za duszę służącej Anny za to, że tak często do kościoła go prowadziła.

Zygmuś pomaga Jankowi w rachunkach, choć dużo mu to czasu i sił zabiera. Zawsze sobie myśli wtenczas o zmarłym dziadziu, który go uczył, że słabych trzeba wspomagać i ten swój trud ofiaruje Bogu za jego duszę.

Pan Bóg każdy wysiłek, każdą modlitwę ofiarowaną za dusze zmarłych policzy i skróci ich mękę. Wdzięczne dusze czyśćcowe modlić się za nas będą i u Boga wypraszać nam błogosławieństwo.

W miesiącu listopadzie — gdy się będziecie modlić za dusze zmarłych ukochanych osób — pomódlcie się i za te zapomniane dusze, które znikąd ratunku nie mają, za które nikt się nie modli...



Pożar balonu „Gwiazda Polski" w dolinie Chochołowskiej.

I ty masz swego anioła...

Mówisz mi, dziecię, żeś nie widziało
nigdy anioła,
co to ma skrzydła i szatę białą
i blask u czoła.

O, bo nie chodzą tacy anieli
po naszym świecie,
ale są inni chociaż nie w bieli,
wierzaj mi, dziecię.

Patrzysz, dziwisz się? I ty masz przecie
swego anioła,
on to nad tobą czuwa, o dziecię,
gdy noc dokoła!

I chociaż nie ma niebiańskich znamion:
gwiazdy nad czołem
i srebrno-modrych skrzydeł u ramion --
jest twym aniołem.

On się za ciebie modli żarliwie,
on -- twój obrońca,
chroni jak wietrzyk kłosy na niwie
od żaru słońca.

I wolę twoją na stal zamienia,
byś w walce z losem
nie padło z jękiem pośród cierpienia
niepełnym kłosem.

I pragnie szczęścia twojego tylko
do dni ostatka,
przy tobie jego myśl każdą chwilką:
-- To twoja matka.

Z. Z.

Bohater spod Smoleńska

(Ciąg dalszy).

Był to Stefan Rolak. Obok niego stanął ten i ów, tak że wnet kilkuset ludzi gotowych było do boju. Następnej nocy otwarły się cicho ciężkie bramy miasta i oni poszli...

Z początku szli drogą wolną od nieprzyjaciół, później spotykali straże nieprzyjacielskie.

Działo się to w zimie w czasie bardzo silnych mrozów, więc żołnierz moskiewski pełniący straż poruszał się jak nieżywy, na wpół od zimna skostniały. Nasi mimo zimna przejmującego do kości szli z twarzą rozpaloną, podobni w cieniach nocy do upiorów, o jakich bajki prawią.

Szli niszcząc przednie straże moskiewskie. Tak doszli do pierwszych namiotów nieprzyjacielskich. Wśród okrzyków zwycięskich roznieśli na szablach jeden, drugi i trzeci namiot. Moskale w dalszych namiotach budzić się ze snu zaczęli i czym prędzej chwytali za broń, zbierając się w oddziały. Wnet nasi rozproszyli je zwycięsko, jak orzeł rozprasza gromadę spłoszonych ptaków.

Wtem wódz wycieczki Stefan Rolak spostrzegł sprawnie uszykowany pułk moskiewski, który zamierzał właśnie całą siłą na naszych uderzyć. Rolak natychmiast zorientował się w położeniu i zanim nieprzyjaciel ruszył z miejsca, nasi na Moskali natarli. Dok. nast.